Cena numeru 50 fen.

ODEZWA

DWUTYGODNIK MORALNO-SPOŁECZNY.

Nr 2. **Listopad, 1919.**

DO ŻYDÓW.

I.

„Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg Ojcom przez proroków“—oto są słowa, któremi Saul z Tarsu (św. Paweł), jeden z onych Żydów, którzy pod bezpośrednim wpływem Chrystusa się odrodzili by Ewangelję Jego śród swoich i obcych głosić, słynny list swój do Żydów rozpoczął.

Nie jestem ci prorokiem, — mimo to jednak, jako jeden z tych, którym Łaska Boża odrodzić się pomogła, czuję się powołanym do przesłania Wam tych kilku słów przestrogi i nauki. Przedewszystkiem pragnę przypomnieć Wam tyczące się przeznaczeń Waszych proroctwo Pawłowe, albowiem do chwili obecnej stosuje się ono właśnie.

Przestrzegając nawróconych do nowej wiary Rzymian, by nie chlubili się, iż wszczepieni zostali na miejsce odłamanych od pnia Chrystusowego gałęzi, tak dalej powiada: [1])

„Aleć i oni jeśli nie będą trwali w niedowiarstwie wszczepieni zasię będą, gdyż mocny jest Bóg one zasię wszczepić. Albowiem jeśliś ty jest wycięty z oliwy z przyrodzenia płonnej, a przeciwko przyrodzeniu jesteś wszczepiony w dobrą oliwę, jakoż daleko więcej, którzy są według przyrodzenia, wszczepieni będą w swoją własną oliwę! bo nie chcę abyście nie mieli wiedzieć, bracia! tej tajemnicy (żebyście nie byli sami u siebie mądrymi), iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła S p e ł n i a l u d ó w. A tak wszystek Izrael będzie zbawiony.“

Zastanówcie się poważnie nad sensem proroctwa tego, gdyż od należytego zgłębienia jego zależy los Wasz dzisiejszy i cała Wasza przyszłość. Ale przedewszystkiem zastanówcie

---

[1]) Św. Paweł, Do Rzymian, Rozdz. XI

się nad tem, czem jesteście, na czem polegała Wasza misja historyczna i jaka jest treść dziejowa chwili, obecnie przez nas przeżywanej.

Długą i mozolną jest droga, z mroków materji, w którą ród ludzki z powodu grzechu Adama Protoplasty wtrącony został, do Boga, jako celu i kresu wędrówki naszej, wiodąca. W wędrówce tej jednostki i narody nie zawsze właściwą obierały drogę; częstokroć błąkały się po bezdrożach i manowcach, wiodących po przez piekło cierpień i docisków ku otchłaniom niebytu. Wy byliście pierwsi, którym istotny Cel życia został odsłonięty i odtąd zadaniem Waszem stało się reprezentować na ziemi wiarę w prawdziwego Boga i strzedz jej przed wszelkiem niebezpieczeństwem ze strony pogan zagrażającem.

Misja Wasza skończyła się z nadejściem Chrystusa, gdy ludzkość dzięki przyniesionemu przezeń światłu wstąpiła na wyższy szczebel uświadomienia religijnego, dodając do poznania Boga jako Bytu absolutnego („Jestem który jestem“)[1] poznanie Prawa Chrystusowego jako Drogi doń wiodącej („Jamci jest ta droga, żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię“[2]). Uległszy niewolniczo podszeptom ówczesnych urzędów swoich, działających pod wpływem interesu kastowego, odrzuciliście światło nowej wiary, za co rozproszeni zostaliście po świecie i skazani na poniewierkę śród ludów, „na miejsce odłamanych gałęzi w dobrą oliwę wszczepionych“.

Traktując ludy te narówni z poganami, postępowaliście wobec nich wedle przepisów etyki starotestamentowej, która mogła być usprawiedliwiona w stosunku do ludów pogańskich, nastających ongi na reprezentowaną wówczas przez Was jedynie wiarę w Jehowę, czem rachunek swój przed ludźmi i przed Bogiem obarczaliście coraz bardziej, aż doszło dziś do tego, że przez wszystkie ludy zostaliście znienawidzeni i chcąc byt swój jako odrębna społeczność religijna quand même zachować, musicie uciekać się do środków coraz bardziej z kodeksem moralnym się kłócących.

By gniew ludów od siebie odwrócić i uwagę ich czem innem zaprzątnąć, stworzyliście potężne organizacje międzynarodowe[3]), pracujące gorliwie nad sianiem waśni międzynarodowych i międzyklasowych. Przebiegła polityka ta do czasu tylko może Wam się udawać; prędzej lub później będzie ona zdemaskowana i skończy się bankructwem. I zaprawdę

[1]) Exod. III, 14.
[2]) Jan. XIV, 6.
[3]) Masonerja i Socjalizm.

powiadam Wam, że bliski jest moment, gdy klasy i ludy pogodzą się między sobą a wtedy grozi Wam niebezpieczeństwo zwrócenia przeciw Wam wspólnego frontu. A zresztą gdyby nawet światoburcze sny Wasze ziścić się miały, to wiedzcie, że im wyżej krzywe drogi Was zawiodą, tem boleśniejszy i tem straszniejszy będzie Wasz upadek.

Nieprzyjęcie chrystjanizmu w chwili jego powstania zwaliło na Was brzemię rozproszenia i wielowiekowego poniżenia. W chwili dzisiejszej dalsze trwanie Wasze w oporze byłoby wydaniem na siebie wyroku nieodwołalnej zagłady,— a dlaczego tak jest, poznacie to z łatwością, skoro zechcecie zdać sobie sprawę z sensu przeżywanego dziś przesilenia dziejowego.

Dziś wkracza Ludzkość w erę *Parakletyzmu*, w erę ziszczenia się owej Spełni Ludów, o której w proroctwie swem wspomina św. Paweł. Rozbite dotąd i rozdzielone między sobą narody mają zrosnąć się dzisiaj w jeden ustrój: w zorganizowane pod egidą wspólnej władzy Społeczeństwo narodów, w powszechny polityczny Kościół Ludzkości. Z Chrześcijaństwa idealnego, opartego jedynie na wierze i obrzędach, wznosi się dzisiaj Ludzkość do wyższej fazy rozwoju, a mian. do Chrześcijaństwa rozumowo uzasadnionego i w stosunkach społecznych spełnionego. Odrodzenia tego dokonywa mesjaniczna myśl polska, — wilsonowska zaś Liga narodów jest jeno pierwszym krokiem na tej drodze integracji politycznej.

Pomyślcie, co stanie się z Wami, gdy luźna na razie Liga narodów przeistoczy się w organiczny związek oparty na szczerem braterstwie i istotnej solidarności? Któż zechce przyjąć do Związku naród, stojący na gruncie etyki starotestamentowej i talmudycznej, — naród trwający w błędnem przeświadczeniu o swem wybrańswie i czyniący z egoizmu narodowego dogmat swej wiary religijnej. Rzeczą jest jasną, że do paktów naród taki nie będzie mógł być dopuszczonym— chyba że wyrzeknie się fałszywego stanowiska swego i wyciągnie do ludów bliźnich dłoń bratnią. A zatem, jeśli nie chcecie od komunji powszechnej być wyłączonymi, jeśli pragniecie wejść do Społeczności Ducha Świętego, to czyż możecie wahać się w wyborze drogi? czy nie widzicie sami, że musicie porzucić swój ekskluzywizm religijny i wraz z innemi ludami podnieść się do szczebla parakletycznego, t. j. do tego, na który wznosi je Religja Ducha Świętego, będąca, jak wspomniałem, niczem innem, jak Chrześcijaństwem rozumowo uzasadnionem i w stosunkach społeczno-politycznych pełniącem się. Dziś dopiero okazuje się w całej pełni istotna

prawda słów, że niemasz zbawienia poza Kościołem, i biada każdemu, kto zostanie samotny poza murami politycznego Kościoła Zjednoczonej Ludzkości.

Pomiędzy myślicielami polskimi, twórcami Parakletyzmu, nie było różnicy zdań w stosunku do kwestji żydowskiej. Żywiąc szczerą i gorącą sympatję do nieszczęsnego ludu izraelskiego, wszyscy w szczerem uchrześcijanieniu się jego jedyną dlań deskę ratunku upatrywali.

Oto słowa jednego z nich [1]), które dla stwierdzenia słów naszych przytaczamy.

„Przez sam opór przeciwko Chrześcijaństwu przejęło żydowstwo już niejeden z jego żywiołów, a walcząc z niemi w niejedną z jego własnych zdobyczy samo się uzbroiło.

Aby się o tem przeświadczyć, zajrzyjcie w ich własne między sobą życie, a znajdziecie tam istną miłość chrześcijańską, gorącą i płodną, jaką tylko po braciach i bliźnich żądać można. A więc są do niej zdolni, poczuli ją, dostępują jej. Alić jest to dopiero możność Chrystjanizmu, nie zaś rzeczywistość. Bez wątpienia. Na tem zbliżnieniu między sobą niedość. Czegoż im więc jeszcze ku temu brakuje? Oto wiary w cierpiącego Odrodziciela ludzkości i uznania powszechnego wszystkich ludzi braterstwa. Potrzeba ażeby z własnej wystąpili skorupy, a z innowiercami zbliżnili się. Aż oto jedno i drugie udziela im Paraklet—pierwsze dając oczywiste świadectwo o Jezusie Chrystusie, drugie zaś, przyjmując samych odepchniętych dotąd Żydów do Społeczności Ducha Świętego, do której, pomimo upornej dotąd zatwardziałości swojej i własnowinnej poniekąd ślepoty, sami coraz widoczniej dojrzewają.

I czemużby w tej Społeczności Ducha nie miał pozostać Naród poświęcający się, bez ubliżenia Duchowi, wyznaniu i czci Jehowy, tej pierwszej Osoby w Trójjedni Boga, jak pozostaną Narody, znowu bez ubliżenia Duchowi Ś-mu, w wyznawaniu i czci Chrystusa, tej drugiej w Trójcy Ś-ej Osoby?

Kończąc to moje pierwsze wezwanie do Was, zaklinam Was, byście się nauczyli odróżniać wrogów Waszych od przyjaciół. Wspomniawszy na królów i proroków, których ręki karzącej przodkowie Wasi nieraz doznali, wiedzcie, że nie ten jest przyjacielem, kto grzechom schlebia, lecz ten kto na drogę Bożą, wiodącą ku zbawieniu, chce Was nawrócić. Nie słuchajcie tedy tych, co Was murem chińskim wyłączności religijnej od powszechnej Społeczności chcą odgrodzić, lecz idźcie za tymi, którzy burzą przegrody dzielące Ludzkość i do Powszechnego Kościoła wszystkich pospołu chcą wprowadzić.

---

[1]) August Cieszkowski, Ojcze-Nasz, Poznań, 1903, III, 308.

Prenumerata **kwartalnie** wynosi: Mk. 3; na prowincji Mk. 4.

Redaktor i Wydawca: **W. Bojomir** (Wacław Mutermilch).
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa: Zielna 22, m. 6.